

## Himalaje Indyjskie - 2013

Indie uświadamiają mi po raz kolejny, jak wygląda świat w XXI wieku: my w Europie zmagamy się z niżem demograficznym. Prognozy demograficzne dla Polski na najbliższe 20-30 lat są zatrważające: wiele miast i regionów wyludni się nawet o 30% dzisiejszej populacji. Niemcy prowadzą poważne debaty o zapobieżeniu brakowi rąk do pracy. Jadąc przez Niemcy słyszę w radio nowatorskie pomysły tamtejszych urzędów pracy: przypominają one bezrobotnym, którym nie chce się pracować, o spotkaniach w sprawie ofert pracy. Czynią to używając maili, sms. Za wszelką cenę chcą dotrzeć do bezrobotnych.





Świat wygląda jednak inaczej. Na świecie jest boom demograficzny. Indie przodują w lidze państw, których społeczeństwa pączkują. Widać to na każdym kroku. Jeszcze kilka lat temu w Parku Narodowym Corbetta, przevažali biali turyści z Europy, dziś jesteśmy prawdziwkami wśród miejscowych. Stary przewodnik pokazujący nam park ubolewa nad tym faktem: kiedyś przevažali cudzoziemcy. Interesowali się przyrodą, delectowali się widokami. Teraz zostali wyparci przez miejscowych: hałaśliwe watahy młodzieży i biznesmenów, które wybrały sobie piękny park narodowy, jako miejsce pikniku. Nie ma już dla mnie miejsca na świecie. Przekonuję się o tym za każdym razem, gdy podróżuję po Azji. Wszędzie się czeka na miejsce: w hotelu, w taksówce, w górach, na lotnisku. Najczęstsza informacja to „fully booked today”. Wszędzie w Azji Hindusi, Chińczycy, Koreańczycy. Brak miejsca jest utrapieniem w XXI w. Minęły czasy, kiedy podróżowało się z plecakiem i na bieżąco wybierało hotel, kwaterkę, park narodowy, bilet. Teraz wszystko trzeba rezerwować. Najlepiej z wielomiesięcznym wyprzedzeniem.





Stary przewodnik w Corbett NP opowiada: teraz wszyscy szukają krótkich i spektakularnych wrażeń. Nikt nie zatrzymuje się, by popatrzeć na piękny pejzaż. Każdy chce zobaczyć tygrysa. W Himalajach przewodnik zestresowany, że zła pogoda. A dlaczego nie posiedzieć w namiocie na wysokości czterech tys. m.n.p.m., pomyśleć, pospacerować po okolicznych górkach? Koniec włóczenia się po świecie. Zgiełk powoduje, że podróżowanie przestało być intymne, odkrywcze. Teraz jest ciągłą walką o miejsce. Z wiekiem dość mam zgiełku, gonitwy. Chcę spokoju. W moim rajku na ziemi. Z bliskimi.

Himalaje: Kuari Pass. Wysokie Himalaje widziane z hal. Najpiękniejsze góry już widziałem: Ausangate w Andach, Gokyo Ri w Nepalu, Durmitor w Czarnogórze, Ruwenzori w Ugandzie, Tatry, Dolinę Markha w Indiach. Wszystko inne wydaje się szare, déjà vu, nieciekawe. Także Kuari Pass. Nury najpiękniejsze już za mną: Sipadan, Manado. Po co jeszcze podróżować?

Początek monsunu na sawannie: o świcie długie burze, rzęsimy deszcz, dramatycznie przybiera wody w korytach rzek. Pospieszna ewakuacja. Jestem ostatnim gościem, który opuszcza park w czerwcu. Kolejni zjawiają się dopiero w połowie listopada!

Droga z wysokich Himalajów na sawannę. W środku nocy kierowca zatrzymuje się przed barierką na drodze, którą łatwo uchylić. „Elefants. They are dangerous” – wybełkotał. Strach przed olbrzymami paraliżuje kierowcę. Objeżdżamy sawannę przez góry.

Wieśniacy pod Kuari Pass na kolanach szukają rzadkiego korzenia: każdego dnia znajdują jeden, dwa kilkucentymetrowe ziółka. Daje im to przyzwoity zarobek. Krawaciarze z Delhi płacą majątek za, podobno, życiodajny korzeń.

Piwo z meliny? - W miasteczkach, w Himalajach! Prohibicja spowodowana bliskością miejsc świętych i źródeł Gangesu napędza biznesik miejscowego kacyka.

Hinduska elita intelektualna spędza wakacje na łonie natury - z malutkim dzieckiem w namiocie w wysokich Himalajach; hołota bawi się hałaśliwie w miastach i w hotelach.





Muła na przełęczy. W dniu powrotu zwiął. Kucharz i pastuch gonią muła po przełęczach na wysokości 4500 m.n.p.m.

Cel na najbliższe lata: spośród wszystkich miejsc, które widziałem w ostatnich latach, wybiorę najwspanialsze i pokażę je moim bliskim.

